Nr 94 — Kraków, wtorek 26 kwietnia 1910. — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sesya powielkanocna.

Cała nędza dzisiejszych rządów w Austryi odsłoniła się nagle w najjaskrawszej postaci w przeciągu dziesięciodniowej sesyi parlamentu, którą znowu — starym obyczajem — na dni dwanaście przerwano.

Upadek i hańba konstytucyonalizmu austryackiego zajaśniały nagością w świetle kwietniowego słońca i rozprószyły niejedną legendę, utkaną zręcznie przez dzienniki rządowe na cześć i korzyść p. Bienertha.

Teraz wiemy, dlaczego „rząd miał poparcie u góry", dlaczego korona niechętnie widziała jakąkolwiek zmianę w gabinecie ministeryalnym!...

Pp. Biliński i Bienerth mieli specyalne posłannictwo, kiedy obejmowali rządy w listopadzie 1908 roku. Mieli dostarczyć pieniędzy na armię i to za wszelką cenę; choćby trzeba było poza plecami parlamentu wydać setki milionów, p. Biliński miał to wziąć na swoje szerokie sumienie.

I wziął; wypróżniał garściami kasy rządowe, dawał pieniądze na każde zawołanie ministra wojny i nieudolnej dyplomacyi austryackiej, odnoszącej przed kulisami tryumfy, za które potem państwo miało grubo zapłacić. P. Biliński pożyczał bez parlamentu (220 milionów bonów kasowych), a kiedy go złapano za rękę, obiecał, że ta pożyczka pójdzie co do centa na cele budżetowe. Już wtedy mówił świadomie nieprawdę i zagarnął z niej 90 milionów dla ministra wojny!...

Wreszcie w marcu nie stało już zapasów kasowych, nowej pożyczki bez parlamentu nie można było zaciągnąć — bo dla pięknych oczu ministra żaden kapitalista nie dałby grosza — więc trzeba się było wyspowiadać przed parlamentem i — prosić o 182 miliony.

Wielka „mądrość" wrogów p. Bilińskiego w Kole polskiem dorzuciła mu jeszcze 8 milionów, aby były pieniądze na najkonieczniejsze roboty, uchwalone przez parlament, bo p. Biliński i te kredyty zabrał na wojsko!

W rezultacie: deficyt w budżecie na 42 miliony, pół miliarda nowych długów na wojsko, drożyzna rozszalała w państwie — owoce despotycznych awantur, krytych nazwiskami ministrów Bienertha Bilińskiego. Jeszcze kilka lat rządów kamaryli, a Austrya znajdzie się nad brzegiem przepaści finansowej. A tymczasem gazety płatne z kieszeni rządowej pisały przez lata o wzorowej gospodarce finansowej rządu, o oszczędnościach, o wstrzemięźliwości w wydatkach wobec stronnictw parlamentarnych!

Pisały wtedy właśnie, kiedy p. Biliński pocichu, bez niczyjej wiedzy i bez niczyjego pozwolenia wypróżniał kasy państwowe aż do zupełnego ich wyczerpania.

Do tego wszystkiego przyznać się musiał — no i dostał więcej, niż żądał, bo Koło polskie — czuwa nad interesami kraju i państwa...

Że go wreszcie usuną, że mu klucz od kasy z rąk wezmą, cóż z tego przyjdzie państwu, skoro w tych kasach dzisiaj pustki.

Komitet obchodu grunwaldzkiego

odbył w niedzielę przed południem w sali krakowskiej Rady miejskiej posiedzenie pod przewodnictwem dra Leo przy udziale licznych delegatów Rad gminnych i powiatowych, oraz różnych stowarzyszeń Galicyi i Śląska.

Sekretarz komitetu p. Groele przedłożył program i kosztorys obchodu; wedle skromnych obliczeń na podstawie wpływających wkładek przyjąć można, że będzie uzyskana kwota 80 000 K, a nawet więcej.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza i wybrano prezydyum komitetu, do którego weszli jako prezesi: prezydent m. Krakowa dr Leo, prezydent m. Lwowa Ciuchciński, marszałek powiatowy krakowski Skrzyński i burmistrz przemyski Doliński; jako wiceprezesi burmistrz podgórski Maryewski, burmistrz Maiss, wójt z Tońserczyk, prezes związku Sokołów Fiszer, wicemarszałek powiatowy tarnopolski Gloger, burmistrz stanisławowski dr Nimhin.

Radny m. Lwowa Śliwiński ubolewa, że nie widzi na tem posiedzeniu podstawowej warstwy narodu, robotników; nie wolno wyłączać polskiej partyi socyalno-demokratycznej, która ma wybitnie narodowe cechy; na Śląsku oceniono zasługi tej partyi dla sprawy narodowej. Mówca wnosi, żeby prezydent zaprosił do komitetu przedstawicieli zorganizowanych robotników, a posła Daszyńskiego na wiceprezesa komitetu.

P. Groele oświadcza, że zaproszone zostały wszystkie warstwy i odcienie polityczne, że zaproszono także posła Daszyńskiego i robotników.

Dr Rowiński (narodowy demokrata) twierdzi, że zaproszeni zostali przedstawiciele nie stronnictw, lecz miast i wsi; gdyby w Galicyi były osady fabryczne, to zaprosiłoby się i przedstawicieli osad; nie można wybierać do prezydyum Daszyńskiego tylko dlatego, że to Daszyński.

P. Śliwiński wskazuje na to, że wybrano do prezydyum pp. Serczyka jako przedstawiciela chłopów i Fiszera jako przedstawiciela Sokołów... (Głos: To nie stany!) Ale organizacye! Organizacye robotnicze obejmują tysiące ludu pracującego i nie wolno ich pomijać; ich reprezentanta posła Daszyńskiego należy wybrać do komitetu.

P. Wąsowicz (ludowiec) oświadcza, że skoro ta sprawa została poruszona, odrzucenie wniosku p. Śliwińskiego wywarłoby przykre wrażenie; odrzuciłoby się go chyba po to, żeby w tydzień po uroczystości grunwaldzkiej odbyła się osobna socyalistyczna uroczystość grunwaldzka.

P. Tabaczyński (narodowy demokrata) twierdzi, że tu zaproszono nie partye, ale naród; oświadcza, że osobiście głosować będzie na Daszyńskiego, bo Daszyński w Ostrawie złożył dowód, że walczy o polskie szkolnictwo na Śląsku; należy więc wybrać Daszyńskiego do prezydyum nie jako reprezentanta P. P. S. D., lecz tylko jako wybitnego działacza, który ma dla kraju zasługi.

Ks. Mytkowicz sprzeciwia się wyborowi posła Daszyńskiego, bo przez uwzględnienie socyalistów pokrzywdziłoby się dwie inne partye robotnicze.

Radny miejski Ihnatowicz ze Lwowa oświadcza, że z przyjemnością widziałby w prezydyum robotnika, ale Daszyński nie jest robotnikiem; dlatego nie należy wybierać Daszyńskiego, lecz możeby się zgodzić na wybór jakiegoś robotnika.

Prezydent dr Leo proponuje, żeby tę sprawę powierzyć prezydyum, które ją załatwi lojalnie.

Wnioskodawca p. Śliwiński wobec tego zapewnienia prezydenta zgadza się na takie załatwienie swego wniosku.

Oprócz powyższej dyskusyi, zainicyowanej przez p. Śliwińskiego, podnieść należy z przebiegu posiedzenia uchwaloną na wniosek p. Biechońskiego ze Lwowa rezolucyę, potępiającą prądy przeciwne obchodowi grunwaldzkiemu.

Wspaniała manifestacya kolejarzy.

Odbyte w niedzielę w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej zgromadzenie kolejarzy było wspaniałą manifestacyą przeciw polityce rządu wygładzającej lud oraz za posłami socyalno demokratycznymi jako jedynymi tego ludu obrońcami. Na zgromadzenie to, zwołane staraniem krakowskiej grupy organizacyi centralnej, przybyło najmniej 1200 kolejarzy z Krakowa, Podgórza, Tarnowa, N. Sącza, Jasła, Oświęcima, Szczakowej i t. d.

O godz. 10½ zagaił zgromadzenie tow. Grylowski, na którego wniosek wybrano do prezydyum towarzyszów Packana (Podgórze), Dobrowolskiego (N. Sącz) i Zielińskiego (Jasło). Do pierwszego punktu porządku dziennego „Agrarna polityka rządu" przemawiał owacyjnie witany tow. poseł Daszyński, wykazując na przykładach z traktatem handlowym z Serbią, z dowozem mięsa rumuńskiego, z cłami zbożowymi i t. d., jak rząd pod wpływem agraryuszów prowadzi politykę wygłodzenia szerokich warstw. Polityka ta uprawianą jest wyłącznie w interesie „wielkich rolników", czego dowodem jest, że w ostatnich czasach chłopi poznali jej szkodliwość i zaczynają ją zwalczać.

Drugi mowca poseł tow. Hudec przemawiał na temat polityki rządu, polegającej na zaciąganiu coraz nowych długów i na nakładaniu nowych podatków pośrednich. Dla odparcia tych zamachów koniecznem jest, aby lud pracujący się organizował, a specyalnie kolejarze są w stanie przeprowadzić swe usprawiedliwione żądania tylko na podstawie silnej, centralnej organizacyi zawodowej.

W dyskusyi przemawiali tow. Grylowski, Kluczka i Chojnicki, poczem poseł p. dr Adolf Gross przedstawił swe starania o zmuszenie rządu do zajęcia się sprawą mieszkaniową. Rząd rozporządza kolosalną sumą około 230 milionów z funduszów prowizyjnego i pensyjnego funkcyonaryuszów kolejowych i mógłby w korzystny sposób ulokować część tych pieniędzy w budowie domów dla służby kolejowej.

Zgromadzenie burzliwymi oklaskami przyjmowało wywody mówców i jednogłośnie uchwaliło przedłożone rezolucye przeciw drożyźnie i wyrażające posłom socyalno demokratycznym podziękowanie i zaufanie.

Ostatni referat o ubezpieczeniu społecznem kolejarzy, względnie o projekcie rządowym, o ile dotyczy kolejarzy, referował tow. Kaczanowski, przedstawiając, jak rząd chce teraz kolejarzom odebrać prawa nabyte ustawą z r. 1894 i jak groźnym jest ten projekt dla kalek kolejarskich. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucyę protestującą przeciw temu zamachowi i zapowiadającą walkę choćby najostrzejszymi środkami gdyby rząd planu swego nie cofnął, albo gdyby parlament nie dokonał w nim gruntownej zmiany.

Wkońcu poseł tow. Daszyński wezwał zgromadzonych do wzięcia udziału w święcie robotniczem 1 Maja, poczem tow. Zieliński zakończył płomiennymi słowami wzywającymi do popierania prasy partyjnej i na tem zgromadzenie o godz. 1·30 zamknięto.

W czasie zgromadzenia udała się deputacya do dyrekcyi kolejowej w celu poinformowania się, jak stoi sprawa budowy mieszkań w Krakowie i Podgórzu. Z powodu spóźnionej pory sprawozdanie odłożono na specyalnie zwołać się mające zgromadzenia.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 kwietnia.

Sprawozdanie z sobotniego posiedzenia Izby posłów uzupełniamy następującymi szczegółami:

Głąbiński-Wetzler.

Poseł Breiter wniósł następujące zapytanie do prezydenta Izby:

Wczorajsza „W. Ztg." ogłasza nominacyę na członka Izby panów Bernarda Wetzlera, szefa fabryk i rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych. Wetzler, który liczy obecnie 71 lat, marzył od lat dziesiątek o zostaniu austryackim parem. By ten cel osiągnąć, chwycił się następującego środka:

W lecie ubiegłego roku nawiązał stosunki z prezesem Koła polskiego drem Głąbińskim i uczynił mu propozycyę, by ten za cały szereg bonifikacyj przeparł jego mianowanie na członka Izby panów. Warunki były następujące:

1) Stanowisko członka rady nadzorczej „Tow. Schodnica" — otrzyma wiceprezes Starzyński za popieranie machinacyi.

Rzeczywiście stanowisko to otrzymał dr Starzyński, a podczas ostatniej sesyi sejmowej eksponował się widocznie na rzecz partyi wszechpolskiej.

2) Przysługujące Wetzlerowi prawo wydzierżawiania fabryk lodu i konserw od skarbu wojskowego w Przemyślu i Krakowie zostanie odstąpione dr Głąbińskiemu, względnie konsorcyum wszechpolskiemu, które tenże wskaże. Tak się też stało, jakkolwiek ta nagła przychylność Wetzlera dla Galicyi mogła wydawać się podejrzaną.

3) Na cele wydawnictwa wszechpolskiego organu partyjnego w Krakowie, na którego redaktora upatrzony jest wiedeński korespondent „Słowa polskiego" p. Adam Nowicki, oddaje p. Wetzler **200.000 K** do dyspozycyi. Kwota ta po zmodyfikowaniu ceny pierwotnej została już zlikwidowana.

Wskutek używania takich środków Wetzler został mianowany parem.

Mówca zapytuje wobec tego prezydenta Izby, jako członka części legislatywy, czy może obojętnie przyjąć do wiadomości fakt takiego powołania na członka drugiej części legislatywy i czy uważa za wskazane, by na ustawodawstwo mogli wywierać wpływ ludzie za pomocą przekupstwa zdobywający tak odpowiedzialne stanowiska. Zapytuje wkońcu, czy prezydent Izby jest gotów się przeciw temu zastrzedz wobec prezydenta ministrów.

Prezydent Izby odpowiada, że nie ma żadnego wpływu na mianowanie członków Izby panów.

Ochrona górników.

Tow. poseł Cingr interpeluje przewodniczącego komisyi socyalno-politycznej dra Mayra, dlaczego subkomitet dla spraw górników tylko raz się zebrał; nic się nie robi dla ochrony górników, między którymi rośnie wskutek tego rozgoryczenie.

Poseł dr Mayr obiecuje wpłynąć na przewodniczącego subkomitetu, żeby zwołał posiedzenie.

Interpelacyę

wniósł tow. poseł Ostapczuk w sprawie ekscesów wojskowych w Tarnopolu.

O zniżenie portoryów gazetowych.

Tow. poseł Habermann przedłożył wniosek o zniżenie porta od przesyłki i ekspedycyi gazet, czasopism i druków. W uzasadnieniu wnioskodawca podaje, że wysokie należytości pocztowe są przeszkodą dla rozwoju i rozszerzenia się gazet; wysokie porto jest ciężko odczutem podrożeniem czasopism i stanowi wielką stratę dla pism z jednej, a dla połączonych z nią przemysłów (papier, introligatorstwo itd.) z drugiej strony. Z tego powodu należałoby wprowadzić w Austryi istniejące już za granicą urządzenie, wedle którego porto wymierza się podług wagi ekspedyowanych pism.

Wniosek wzywa rząd, aby i u nas wprowadził ten sposób opłaty porta z tym rezultatem, żeby koszta ekspedycyi gazet były mniejsze, niż teraz.

Sprawy parlamentarne.

Ubezpieczenia żołnierzy.

Wiedeń. Na sobotniem posiedzeniu komisyi wojskowej toczyła się dalsza dyskusya nad sprawą ubezpieczenia osób, które z powodu służby wojskowej stały się niezdolnemi do pracy. Minister Georgi podniósł, że sprawa ta może być uregulowana tylko przez przyjęcie do nowej ustawy wojskowej postanowienia o prawie otrzymania t. zw. dodatku z powodu uszkodzenia ciała. O znaczne podwyższenie tego dodatku minister wojny rozpoczął rokowania z ministrem skarbu, który w tej sprawie nie zachowuje odmownego stanowiska. Co do zabezpieczenia krewnych osób, które umarły lub unieszczęśliwione zostały z powodu wypadku w służbie wojskowej, należałoby wydać normę, podobną do postanowień ustawy o ubezpieczeniu powszechnem, przy których atoli ustanowienie wysokości sumy odszkodowania musiałoby pozostawać w zgodzie z sumami, przeznaczonemi dla wdów i sierot wojskowych. Te postanowienia mogą być wydane tylko na podstawie obopólnego porozumienia się z Węgrami. Co do żądania, aby niezależnie od tej ustawy wspólnej zapewnić odpowiednie odszkodowanie dotyczącym osobom także ze skarbu austryackiego, doprowadziłoby to do nierówności wśród osób, przynależnych do armii. Minister przyrzeka podczas rokowań z rządem węgierskim popierać stanowisko komisyi.

Następnie wybrano subkomitet z 7 członków.

Ustawa o domokrąstwie.

Wiedeń. Komisya przemysłowa odbyła w sobotę pod przewodnictwem posła Stwiertni posiedzenie; obradowano nad ustawą o domokrąstwie. § 9, zawierający przepisy o wykonaniu handlu domokrążnego przyjęto w brzmieniu, przedstawionem przez referenta, wraz z poprawką ks. Auersperga, wedle której powiat Got-

schee w Krainie wyjęty być ma z pod tego paragrafu; **odrzucono** zaś wniosek, aby w powiecie tym nie obowiązywał dla handlu tego spoczynek niedzielny. Z powodu tego ks. Auersperg wniosek swój zgłosił jako wotum mniejszości.

Także wotum mniejszości zgłosił poseł Gabel (syon.), który żądał uwidocznienia na domach napisów, zakazujących wstępu do pomieszkań i dopuszczenia handlu domokrążnego w godzinach wieczornych i w niedzielę.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 23 kwietnia.

Wybory do Rady miejskiej.

Wybory do Rady miejskiej w N. Sączu odbyły się bez gorączkowego natężenia sił i agitacyi. Brak zainteresowania się i obojętność ogółu sprawiły, że jedyną opozycyjną partyę stanowili socyaliści. Poza nimi nie było żadnej opozycyi. Z góry przewidywaliśmy wynik wyborów i byliśmy nań przygotowani, lecz szliśmy do urny wyborczej, by policzyć i zmierzyć swoje siły przy dzisiejszym systemie wyborczym do Rad gminnych.

Znający stosunki sądeckie zapytałby, gdzie owa słynna opozycya mieszczańska, której walka z rozpanoszoną kliką magistracko-kahalną zaczęła zwracać uwagę innych miast? Opozycyi mieszczańskiej niema dziś, ani nie było, była tylko opozycya dla opozycyi, opozycyjne kołtuństwo. Tej nie chodziło nigdy o zmianę dzisiejszego systemu gospodarki miejskiej, lecz o dopuszczenie kilku „wirtuozów gardlanych“ do tego rentownego przedsiębiorstwa, noszącego imię „gospodarka miejska w Nowym Sączu“. A skoro ci stracili raz na zawsze nadzieję, zamilkli i znikli, jakby ich nigdy nie było. Masa mieszczańska po straceniu swych prowodyrów pokazała się światu jako wielki zlepek samych sprzeczności, wykazała swoją niedojrzałość polityczną i przekonała każdego o niezdolności pojmowania i wyrobienia sobie jakiegokolwiek nowoczesnego poglądu na życie społeczne.

Jeszcze przed rokiem wierzył młody obywatel w ten ruch demokratyczny opozycyjnego mieszczaństwa i mimo arcysmutnych prognostyków wołał, że „naród nasz jak lawa“, lecz żyje w nim ów wieczny duch-rewolucyonista, który kiedyś zerwie się do walki i w najbliższej przyszłości „postara się o usunięcie kabotynów, którzy młoteczki swych frazesów uważają za młoty kształtujące naszą przyszłość“... Była to sielanka, którą snuł człowiek z wysokości własnej góry... Przyszła smutna rzeczywistość i parsknęła w oczy śmiechem ironii.

Wobec takiego układu sił, kiedy mieszczańska opozycya, strawiona sama w sobie własną bezsilnością, poszła pod komendę człowieka, którego zawsze zwalczała i któremu zawsze odmawiała czci i wiary, to też nic dziwnego, że sfery rządzące przy poparciu kahału miały zwycięstwo zapewnione. Mimo tego nie obeszło się bez szwindli wyborczych, teroru i innych łajdactw, bez których żadne wybory galicyjskie odbyć się nie mogą.

Do wyborów czyniono przygotowania już od roku, a wszelkie sprawy obywateli, których głos przy wyborach mógłby wywołać pewien dysonans, odkładano aż do czasu wyborów. Mamy dowody, że sprawy, które magistrat powinien był załatwić jeszcze przed półtora rokiem, leżały, czekając wyborów, by w ten sposób zmusić niejednego do milczenia. Może nigdy p. Barbacki nie doznał takiego poparcia ze strony całego żydowstwa, jak tego roku. Termin wyborów przypadał właśnie w okresie wnoszenia podań o koncesye szynkarskie. Podań tych wpłynęło przeszło 900, a powszechnie mówią, że ten tylko dostanie wyszynk, kto zda egzamin kwalifikacyjny przy wyborach.

Nie wystarczało to jednakowoż klice magistrackiej, trzeba było koniecznie kogoś wziąć na listę, któryby zbytnią nieraz podczas wyborów natarczywość kolejarzy tutejszych potrafił pohamować. Nieocenione usługi pod tym względem oddał p. Suchanek, inspektor warsztatów kolejowych, który podczas wyborów pełnił służbę pisarza magistrackiego. Podczas swego urzędowania słał gromy na kolejarza, który śmiał nie zrozumieć intencyj p. inspektora i wrzucał do urny białą kartkę wyborczą.

Najciekawszem jest to, że człowiek ten, zupełnie miastu obcy, został zamianowany przez dra Barbackiego radnym. Nikt go w mieście nie zna, nikt o nim nie słyszał, chyba robotnik warsztatowy, który znosił ekonomskie rozkazy p. inspektora, a mimo to nie chciał uznać jego wielkości. Pominąwszy to wszystko, p. Suchanek jest bardzo wygodnym dla projektów p. Barbackiego. W każdym razie p. Suchanek będzie dobrym radnym, potrafi się nieraz przystosować do pobożnych życzeń p. Barbackiego, a nieraz nawet odczuć te życzenia. Np. p. Suchanek wiedział, że kolejarze podczas wyborów są często niewierni i nie chcą wierzyć w nieomylność naszego pana burmistrza, więc aby się raz uwolnić od czegoś podobnego, wydał p. Suchanek polecenie wbrew instrukcyi, że chcący głosować dostaną urlop tylko po południu. Natomiast hyeny wyborcze kliki magistrackiej otrzymały urlop już na 4 dni przed wyborami celem agitacyi.

Tego jednak p. Suchankowi mało było, to też wydał drugie polecenie, że pozostający w czynnej służbie w dzień wyborów, a chcący oddać swój głos przez pełnomocnictwo, muszą się zgłosić na kilka dni przed tem do biura i tam ustnie podać, że pełnomocnictwo oddają temu a temu. U p. Suchanka nic nie znaczyły pełnomocnictwa wypełnione i podpisane, żądał osobistego zgłoszenia się. To też kiedy w dzień wyborów zgłosili się kolejarze z pełnomocnictwami o potwierdzenie, że pozwalający im głosować w ich imieniu, pozostają w czynnej służbie, p. Suchanek wszystkim odmówił potwierdzenia.

W ten sposób unicestwiono kilkadziesiąt głosów. Takiem postępowaniem inspektorów Suchanka i Kosowskiego oburzeni kolejarze odnieśli się telegraficznie do Wiednia, a niniejszem zapytujemy c. k. dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie, w jaki sposób zamyśla zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom?

Wybory trwające od 18 do 22 b. m. skończyły się „zwycięstwem“ kliki magistracko-kahalnej. Pan burmistrz przed wyborami nie trudził się zwołać chociaż jednego zgromadzenia publicznego, na któremby wybrano komitet przedwyborczy, ale sam zamianował komitet i kandydatów na radnych, a wierni poszli i oddali głosy swe, jak rozkaz brzmiał z góry.

Nowoobrani radni z III. koła, to z małymi wyjątkami dawni radni, w II. kole i w I. nie było żadnej opozycyi.

Nieskończonym byłby obraz wyborów, gdybyśmy nie dodali, że obok szwindlów i kruczków wyborczych uprawiano ohydną korupcyę i rozpajanie wyborców, które się rozpoczęło już na dwa tygodnie przed wyborami. Wobec tak silnych argumentów, kiedy do tego jeszcze uprawiano teror moralny i ekonomiczny, klika magistracko-kahalna zwycięstwo miała zapewnione i zwyciężyła.

Dla nas wybory przyniosły doskonałą naukę. Przekonaliśmy się, jakie zajmujemy stanowisko wobec miasta i jakie mamy siły. Wiemy, że stanowimy poważną mniejszość i że przy dzisiejszym systemie wyborczym do Rady gminnej rozporządzamy liczbą conajmniej 600 głosów, która to liczba z chwilą uzyskania równego prawa wyborczego do sejmu i gminy potroi się lub w czwórnasób wzrośnie, tak, że wprowadzimy spory zastęp swoich przedstawicieli do Rady gminnej.

List ze Śląska.

Bogumin, 20 kwietnia.

Powiatowa Kasa chorych w Boguminie odbyła 17 b. m. doroczne walne zgromadzenie. Zarząd Kasy, złożony z ludzi, którzy z całem oddaniem się i zrozumieniem pracowali dla dobra i rozwoju Kasy, może się szczycić, że Kasa w ubiegłym roku w granicach ustawowych spełniła ku największemu zadowoleniu, o ile na to dzisiejsza ustawa pozwala, swe obowiązki wobec klasy robotniczej. Kasa ta jest młoda, bo istnieje od 1 sierpnia 1909 r. Weszła w życie obarczona długiem 8000 K, który musiała przejąć na siebie jako część deficytu, do jakiego gospodarka Jurzykowskich, Wolfów i Spółki doprowadziła Kasę frysztacką. W ciągu tych 5 miesięcy wydatki połączone z zakładaniem Kasy dały się dotkliwie we znaki; mimo tego Kasa zamyka rok administracyjny funduszem rezerwowym 1448 K, a gdyby nie przejęła długu 8000 K, to fundusz ten wynosiłby 9448 K. Na walne zgromadzenie przyszło 35 delegatów robotniczych (wszystkich jest 48, z tego jeden umarł, a dwóch wyjechało, inni mieli robotę). Przewodniczył i złożył sprawozdanie przewodniczący Kasy tow. Flaumenhaft, którego bezinteresownej pracy Kasa w znacznej części swój pomyślny rozwój zawdzięcza. Sprawozdanie swe uzupełnił, porównując wydatki Kasy z wydatkami Kas sąsiednich: frysztackiej, polsko-ostrawskiej i cieszyńskiej według sprawozdania Związku morawsko-śląskiego za rok 1908.

Członków przeciętnie było 2428; wydano na zasiłki dla chorych 17 193 K czyli 47 2% wkładek, które razem wynosiły za te 5 miesięcy 37.435 K. Na lekarzy i kontrolę chorych 3456 K, lekarstwa 3398 K, szpitale 1542 K, koszta pogrzebowe 139 K, administracyę 3405 K, płace urzędników 1685 K.

Cyfry te, dowodzące, że zarząd Kasy (składający się z tow. S Flaumenhafta, przewodniczącego Kasy, dalej towarzyszów polskich: Jana Kwaśniewicza, Hieronima Baczy, Wincentego Pieczary, i czeskich: Wacława Krzelki i Andrzeja Mikołasza) groszem robotniczym należycie zarządzał, sprawiły, że mimo szalonej agitacyi pracodawców, oraz Jurzykowskich, Dworzaków i im podobnych nikt nic przeciwko gospodarce zarządu nie podniósł. Tylko p. Jurzykowski, który przez dłuższy czas był wiceprezesem Kasy frysztackiej, niesłychanie się skompromitował i ośmieszył, zdradzając taką nieznajomość spraw kasowych, jakiejby u innych robotników znaleźć było trudno.

Zapytał się mianowicie, jak może być fundusz rezerwowy, kiedy są zaległości u pracodawców. Napędzonemu „wiceprezesowi“ z wściekłości, że jednak robotnicy lepiej gospodarzą, niż on we Frysztacie, w głowie się pomieszało i chcąc złapać coś przeciw zarządowi socyalistycznemu, sam się złapał; zdaje się, że p. Jurzykowski nie wie o różnicy między zaległościami nie ściągniętemi jeszcze, a temi, które musiano odpisać z powodu nieściągalności. I zdaje mu się, że wtedy dopiero może być fundusz rezerwowy, o ile niema żadnych zaległości.

Po wyjaśnieniu krótkiem, danem mu przez sekretarza Kasy tow. Gallasa, na wniosek tow. Baczy i p. Meissnera, dyrektora rafineryi, jednogłośnie uchwalono absolutoryum zarządowi Kasy.

Następnie odbyły się wybory do sądu polubownego i wydziału nadzorczego. Wybrani zostali sami nasi towarzysze, o których robotnicy bogumińscy wiedzą, że nie pójdą nigdy przeciw interesom robotników, że nie będą, jak Jurzykowski i Dworzak, udawać towarzyszów i jako tacy wkradać się na nasze zebrania, aby potem denuncyować wobec pracodawców, że w Kasie rządzi polska partya socyalno demokratyczna.

Przy punkcie wnioski wszyscy pracodawcy, a z nimi wspólnie Jurzykowski i Dworzak, przemawiali przeciw drowi Kłuszyńskiemu, którego działalność dla dobra Kasy i robotników, nietolerowanie symulantów jest solą w oku naszych wrogów. To też bardzo ciętą odprawę dostali od delegatów Baczy Wojciecha, Sassina, Rogacza i Kosińskiego. Gospodzki z Niem. Lutyni p. Grauer, który pokątnie namawiał delegatów do rozbicia Kasy, wyruszył w obronie zalegających z wkładkami pracodawców, domagając się, by wkładek nie ściągać sądownie.

Tow. Flaumenhaft zamknął 4 godziny trwające zgromadzenie, prosząc delegatów, by byli pośrednikami między zarządem a robotnikami, by tychże życzenia i skargi przedkładali zarządowi.

Przegląd polityczny.

Ruch wyborczy na Węgrzech. W niedzielę odbyła „narodowa partya pracy“ (stronnictwo rządowe) kilka zgromadzeń przedwyborczych w stolicy i na prowincyi. W IX. okręgu Budapesztu przemawiał minister sprawiedliwości **Sekely** i oświadczył, że przedłożenie rządu w sprawie reformy wyborczej jest owiane demokratycznym duchem, byle nie narażało historycznych tradycyj Węgier. W Szatmar hr. Stefan **Tisza** przemawiał przeciw partyi Justha, a specyalnie przeciw ostatnim mowom Justha i oświadczył, że celem udaremnienia pogróżek obstrukcyjnych potrzebne jest obostrzenie regulaminu. W Temeszwarze przyszło z powodu mowy byłego wiceprezydenta sejmu Navaya do **wielkich demonstracyj ze strony socyalistów**, którzy zapowiedzieli, że nie pozwolą Navayowi przemawiać, jeżeli się nie oświadczy za powszechnem prawem wyborczem.

Przegląd społeczny.

Baczność kamieniarze! We **Lwowie** wybuchł strejk w pracowni kamieniarskiej Henryka Per éra.

Z powodu ruchu cennikowego uprasza się towarzyszów kamieniarskich o omijanie **Lwowa i Krakowa**.

Perfidya majsterska. Z **Jarosławia** piszą nam: Przed 2 tygodniami przedłożyli murarze tutejsi majstrom żądania, zawierające głównie podwyżkę płacy o 60 hal. dziennie i skrócenie czasu pracy o pół godziny (z 9½ na 9 godzin). Majstrowie nie odrzucili z miejsca tych żądań, lecz odbyli dwukrotną konferencyę z przedstawicielami robotników, a na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem d. 21 b. m., oświadczyli, że ostateczną odpowiedź dadzą we wtorek 26 b. m. Licząc na to przyrzeczenie, zwołała organizacya zgromadzenie robotników na piątek 22 b. m., celem zakomunikowania im tej uchwały majstrów. Tymczasem coś w międzyczasie u majstrów zaszło, bo tegoż dnia wieczorem organizacya otrzymała następujący list:

„Jarosław, dnia 22 kwietnia 1910. Szanowni Panowie! Na posiedzeniu w dniu 19/4 b. r. majstrowie murarscy uchwalili nie podwyższać płacy i nie skracać czasu pracy, lecz pozostać przy podwyższeniu z roku 1909. Majstrowie murarscy mieli przyjść z tym wnioskiem na dniu 21/4 b. r. (które się nie odbyło, jak P. P. wiadomo, z ich winy), ponieważ przy obejmowaniu robót murarskich w tym roku nie byli przygotowani na podwyżkę 18½%, której Szanowni Panowie żądają. Wobec tego, że Panowie żądają zgromadzenia na dzień 22/4 b. r., w dzień piątkowy, majstrowie, którzy zatrudniają więcej robotników, muszą sporządzać listy wypłaty, przeto nie mogliby się jawić na posiedzeniu, orzekli więc, ażeby Szanownych Panów nie trudzić daremnie, zawiadamiają niniejszem pisemnie o powyższej uchwale. Za grono majstrów murarskich: *Józef Zając, Józef Wierzbicki*, sekretarz“.

Odpowiedzią na to podejście majstrów było uchwalenie na tłumnem zgromadzeniu w piątek odbytem **natychmiastowego rozpoczęcia strejku**, co grupa miejscowa centralnej organizacyi murarzy przedłoży wszystkim robotnikom na zgromadzeniu, zwołanem na środę d. 27 b. m.

Z powyższego przebiegu sprawy widać, że majstrowie z góry uplanowali sobie sprowokować robotników. Ta prowokacya wyjdzie im jednak na złe, gdyż robotnicy zdecydowani są narzuconą im walkę do ostatnich przeprowadzić konsekwencyj.

Wzywamy murarzy, aby roboty w Jarosławiu nie przyjmowali.

Z TEATRU.

(*m*) Fabuła „Sąsiadki“ p. Jaroszyńskiego tak jest niewybredną, jak jakiejś dykteryjki — „zdobiącej“ pod nazwą noweli numer świąteczny taniego dzienniczka.

Tymczasem autor daje się unosić w akcie drugim „fluktom dramatycznym“, co w końcu utrudnia mu lekkie, swobodne rozwikłanie intrygi na sposób krotochwilny, tak iż ostatnie cegiełki w jego budowie są jakby z rozsypującego się gruzu zlepione. Niezbyt interesująco przedstawiają się fizyognomie małżonków, których autor w grę wprowadza; zwłaszcza bezbarwnym jest mąż (do reszty jeszcze odbarwiony w interpretacyi p. Kosińskiego). Całą wartość sztuki tworzy dobrze uchwycona z życia postać pasorzyta-„przyjaciela“, czelnego indywiduum, które, korzystając z cudzej delikatności lub safandulstwa, usadawia się wygodnie w domu upatrzonej ofiary. Przytem, wyczuwając grunt podatny, z góry jeszcze traktuje swego gospodarza, rozzuchwala się w bladze, „pognębia“ go swoją wyższą kulturą, (zdobytą za granicą na... naciąganiu rodaków) swoimi fikcyjnymi rodowodami, a w razie potrzeby — co także charakterystyczne i swojskie zarazem — gotów taki osobnik przy nadarzającej się brudnej transakcyi wszelkie święte przywoływać tradycye... Szkoda tylko, że na scenie naszej p. Leszczyński zbyt karykaturalnie tę postać powyginał, jak gdyby to była maryonetka z farsy, a nie okaz z życia wzięty. Reszta zespołu, z wyjątkiem, jak wspominałem, p. Kosińskiego, poprawnie wywiązała się z dość nikłych ról.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

Baczność, towarzysze kolporterzy! Przez miesiąc kwiecień adres administracyi wydawnictw P. P. S. D. jest: „Życie“, Szlak l. 6 Kraków.

Nowiny krakowskie.

Podwyższenie płac służby miejskiej. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej i prawniczej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miasta wniosek w sprawie regulacyi etatów i poborów służby etatowej i prowizorycznej oraz funkcyonaryuszów straży pożarnej.

Reorganizacya budownictwa miejskiego. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono wnioski magistratu w sprawie organizacyi policyi budowlanej i powiększenia etatu budownictwa miejskiego. Polecono magistratowi, aby zastanowił się nad reformą kontroli technicznej i wygotował najrychlej projekt instrukcyi dla inspektorów budowlanych.

Nadużycie konfesyonału. Zgłosił się dziś do nas p. A. M., poważny obywatel krakowski, i opowiedział nam swoje przejścia przy spowiedzi: Dziś rano przy spowiedzi w kościele Reformatów zakonnik zaczął wypytywać go, co czyta. Gdy p. M. odpowiedział, że czyta „Naprzód“, ksiądz rozsierdził się, nagadał mu

mnóstwo „morałów", a wkońcu odmówił mu rozgrzeszenia. P. M. poszedł do kościoła Misyonarzy, gdzie bez przeszkody wyspowiadał się, nikt go o jego lekturę nie wypytywał i rozgrzeszenie otrzymał.

Taki młodzieniaszek ubrany w sukienkę zakonną wyobraża sobie widocznie, że swoimi gromami w konfesyonale potrafi zniszczyć „Naprzód" i — co więcej — odciągnąć dojrzałych ludzi od tego, co uznali za odpowiadające swoim przekonaniom.

W fabryce pudełek blaszanych p. Bogdanowicza panują niemożliwe stosunki. P. Bogdanowicz nie dość, że traktuje swe robotnice jak bydło robocze a nie jak ludzi, bo gdy mu się coś nie podoba, to pchnie i uderzy, ale w ostatnich czasach doszło już do tego, że prowadzi „czarną listę" i te, które podejrzewa, iż należą do partyi naszej, natychmiast wyrzuca na bruk. Co więcej: donosi i przestrzega innych fabrykantów, wskazując z imienia i nazwiska „buntownice", które powinni ze swej fabryki wyrzucić. Na szczęście nie wszyscy są panami Bogdanowiczami i szanując pracę zdolnych robotnic, pilnują tylko pracy, a nie przekonań politycznych. A p. Bogdanowicz niech nie zapomina, że takie rzeczy długo udawać się nie mogą, że każdą krzywdę piętnować będziemy i nie pozwolimy maltretować robotnic.

Zatrucie alkoholem. W sobotę opatrzyło pogotowie ratunkowe 14 letniego Józefa Ziębę, zatrutego alkoholem tak dalece, że dopiero po półtoragodzinnych wysiłkach przywrócono mu przytomność.

Zemsta narzeczonego. Walerya G. zaręczoną była z pewnym robotnikiem, a mimo to utrzymywała stosunki z innymi mężczyznami. Narzeczony wpadł na myśl dokonania dzikiej zemsty i wczoraj dał jej płyn lapisowy, mówiąc, że jest to najlepszy kosmetyk dla upiększenia twarzy. Dziewczyna, nie przeczuwając nic złego, posmarowała sobie twarz i za chwilę uczuła silny ból. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy.

Poraniony przez niedźwiedzia. Uczeń gimnazyalny Tadeusz Posiadłow zwiedzał wczoraj zwierzyniec w parku krakowskim. Gdy zanadto zbliżył się do klatki niedźwiedzia, ten pochwycił go kłami za przedramię, ciągnąc go ku sobie. Na krzyk napadniętego przybiegli ludzie i uwolnili go z opresyi. Chłopak odniósł kilka głębokich ran na przedramieniu.

Aresztowanie sprawcy kradzieży w zakładach naukowych. Od pewnego czasu, jak donosiliśmy, popełniano kradzieże garderoby i książek w czytelni i sali wykładowej Muzeum przemysłowego i w innych zakładach naukowych. Jako sprawców aresztowano 19 letniego Pawła Zielinę i ucznia Bolesława S. Przy rewizyi znaleziono u Zieliny kartki zastawnicze na garderobę, biżuteryę i na rower marki „Regent".

Niszczenie ławek na plantacyach. W nocy z soboty na niedzielę na plantach podgórskich połamano 10 ławek a 3 wrzucono do Wisły. Policya następnej nocy urządziła zasadzkę i złapała na gorącym uczynku kilku młodych ludzi, z których zdołano przytrzymać tylko 20 letniego stolarza Rudolfa Glajcara.

— **Seminaryum z alkohologii** prowadzi dr Aug. Wróblewski w lokalu Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) raz na tydzień we wtorki o godz. 8 wieczorem. Zgłaszać się można codziennie tamże od godz. 8—9 wieczór. Przedmiotem tego seminaryum jest omawianie i prowadzenie prac naukowych z dziedziny alkohologii.

Repertuar teatru miejskiego

Poniedziałek: „Osy" Arystofanesa. Przedstawienie akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego.

Wtorek: „Sąsiadka".

— **Repertuar teatru ludowego**

Poniedziałek: „Nasi Fikalscy" (ceny zniżone).

Wtorek: „Kolega Krampton".

Środa: „Za Oceanem".

Czwartek: „Sztygar".

Piątek: „Wzięty na kawał", „Skrzypce czarodziejskie" i „Wesoły egzamin".

Sobota: „Panna do wszystkiego", operetka w 4 atach z muzyką R. Reichmana (nowość).

Niedziela po południu: Inauguracyjne przedstawienie w Parku krakowskim.

Niedziela wieczór: „Panna do wszystkiego".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Wzlot aeroplanu. Wczoraj o godz. 5 na torze wyścigowym za placem powystawowym odbył się wzlot aeroplanu systemu Bleriota. Pilotem był inżynier Hieronymus. Wzlot udał się doskonale. O godz. 5 punktualnie aeroplan wyruszył z hangaru i przebywszy kilkadziesiąt metrów po ziemi, lekko wzniósł się w powietrze do wysokości 30—40 metrów i okrążył trzy razy pewną przestrzeń nad torem, pozostając 5 lub 6 minut w powietrzu, poczem opuścił się lekko i wylądował zupełnie gładko i bez trudności. Około 20 000 publiczności przypatrywało się wzlotowi. Publiczność wyrażała zadowolenie z powodu udania się wzlotu.

Dziecko podrzucone przez dziecko. W realności przy ul. Szkarpowej l. 3 znaleziono na ganku I. piętra podrzucone dziecko. Stwierdzono, że to 4 miesięczna dziewczynka, nieślubne dziecko 16-letniej Katarzyny P., która wyjawiła, że ojcem dziecka jest Tomasz B., a przyniosła je pod drzwi jego mieszkania, ponieważ B. nie chciał płacić na utrzymanie dziecka, a ona nie ma żadnych środków. — Podrzutka oddano do Zakładu Dzieciątka Jezus. P. i B. odprowadzono na inspekcyę policyjną. Tomasza B wypuszczono na wolność, a dziewczynę oddano do aresztów policyjnych.

Z kraju.

Oszustwa emigracyjne. W sprawie aresztowanego w Jarosławiu Hersza Kuliszowera, agenta „Austro-Amerikany", śledztwo wydało rezultat, że działał on w porozumieniu z koncepistą policyi Bihunem i agentem Tychowskim, którzy byli przydzieleni do starostwa w Jarosławiu. Kuliszower został reskryptem starostwa z 13 b. m. wydalony z granic Austryi, tymczasem jednak siedzi w więzieniu śledczem. Odkryte machinacye jego sięgały aż do powiatu sokalskiego, gdzie utrzymywał całą zgraję naganiaczy.

Z zaboru rosyjskiego.

Zasądzenie Andrzeja Niemojewskiego. Sąd okręgowy warszawski rozpatrywał skargę obecnego redaktora tygodnika „Rola", p. Szczepana Jeleńskiego, zwróconą przeciw redaktorowi „Myśli Niepodległej", p. Andrzejowi Niemojewskiemu, za ujemną charakterystykę w nekrologu Jana Jeleńskiego. — Przesłuchani świadkowie zeznawali, że Jeleński senior w swej „Roli" w sposób najobdżniejszy wymyślał na działaczów innych obozów. Niegdyś był postępowcem pod kierunkiem Wiślickiego, później raptownie przeszedł do stronnictwa antysemickiego i w niem zaczął robić karyerę, przedewszystkiem materyalną, siejąc w każdym numerze swego pisma waśń między Polakami a żydami przez rozniecanie nienawiści ku żydom. Jeleński wystąpił swego czasu z najczarniejszemi insynuacyami przeciw towarzystwu czytelń bezpłatnych. Ogólne jednak zdanie o nim było takie, że jest to człowiek bez przekonań i wszystko robi dla gieszeftu. Zdanie to zostało potwierdzone w ten sposób, że w istocie Jeleński na antysemityzmie zrobił majątek.

Świadek Stefan Demby podaje, że zajmując się biografiami polskich pisarzy, zebrał między innemi wyciągi z „Roli", charakteryzujące Jeleńskiego, jako publicystę. Według owych wyciągów, zgromadzenie zwolenników wolnej myśli nazywał Jeleński „zgromadzeniem wolnych bydląt". Mówił o „programie zwierzęco-masońskim". Nazywał postępowców „wolnomyślną menażeryą", „okazami domowej fauny", p. Moszczeńską — „sroczką domową", Niemojewskiego — „przysięgłym kalumniatorem", Świętochowskiego — „nędznym chwalcą wszystkiego, co jest podłe", Wiślickiego — „w denuncyacyi bardzo kompetentnym" itd. „Rola" nie krępowała się najordynarniejszym doborem słów pod adresem zasłużonych i szanowanych ludzi.

Inny świadek, Tomasz Nowicki zeznaje, że w „Roli" ukazał się protest przeciw jego działalności z podpisami wielu ludzi. Później okazało się, że niektórzy z podpisanych nigdy się na owym proteście nie podpisywali w rzeczywistości, a niektórzy nawet pisać nie umieli.

Iza Moszczeńska stwierdza, że opinia publiczna była jak najgorszego mniemania o Jeleńskim. Pisma tak nim gardziły, że postanowiono wcale o nim nie pisać, ani źle, ani dobrze. Po wystąpieniach Jeleńskiego przeciw czytelniom bezpłatnym w roku 1900 nastąpiły liczne aresztowania, które przypisywano insynuacyom „Roli".

Po wywodach adwokatów sąd okręgowy pod przewodnictwem Karaczarowa skazał p. Niemojewskiego na dwa miesiące więzienia.

Ze świata.

Żegluga powietrzna. W Nicei sześciu awiatorów dokonało w sobotę wzlotów, aby przebyć ponad morzem z Nicei do Cap Ferret i z powrotem. Droga wynosi 42 klm. Próba wszystkim się udała. Pierwszym był Latham: w 16 minutach i 46·5 sekundach.

Angielski awiator Gresham White, który w sobotę o godz. 5 rano rozpoczął wzlot do Manchester, o godz. 7 min. 20 przybył do Rugby i nadlatując o godz. 8 m. 30 pojechał dalej.

TELEGRAMY

z dnia 25 kwietnia.

Układy o sfinansowanie nowej pożyczki.

Wiedeń. W ministerstwie skarbu odbyła się w sobotę konferencya ministra Bilińskiego z gubernatorem wiedeńskiego Zakładu kredytowego Sieghartem w sprawie oddania austryackiej pożyczki rentowej. Po szczegółowem omówieniu sprawy stwierdzono, że także i tym razem pożyczka ma być oddaną pocztowej Kasie oszczędności, która ze swej strony, jak przy ostatniej emisyi, ma zawrzeć układ z poszczególnymi bankami w Wiedniu i w krajach koronnych. Przy ustaleniu kursu pożyczki i innych warunków, jako też przy przeprowadzeniu całej transakcyi, pocztowa Kasa oszczędności postępować będzie w porozumieniu z poszczególnymi bankami.

1 Maja w Paryżu.

Paryż. Związek paryskich syndykatów robotniczych postanowił w tym roku obchodzić 1 maja przez masowy wiec w lasku bulońskim. W wydanej do robotników odezwie powiada: Przed kilku miesiącami setki tysięcy robotników opanowały ulice, aby zaprotestować przeciw straceniu Ferrera. Pragniemy w dniu 1 maja licznie zjawić się w lasku bulońskim, aby w danym razie wymusić dla siebie pozwolenie zgromadzenia się tam.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Na sobotniem posiedzeniu parlamentu w dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty oświadczył poseł ks. Jaździewski: Głosujemy przeciw dodatkowi dla nauczycieli na kresach wschodnich, ponieważ muszą one wywrzeć na nauczycieli wpływ demoralizujący. Odmawia się dodatku nauczycielom, którzy rozmawiają po polsku z żoną i z dziećmi i kupują u polskich kupców. Głosowalibyśmy za dodatkami tylko wtedy, gdyby ich udzielano wszystkim nauczycielom bez różnicy.

Dyrektor ministeryalny Schwarzkopf odpowiedział, że twierdzenie, iż fundusz na kresy wschodnie jest funduszem korupcyjnym, jest nieuzasadnione. Dodatek ów ma na celu ułatwienie nauczycielom ich wyjątkowo ciężkiej służby, a cofa się go tylko wtedy, gdy nawet własne dzieci nauczycieli nie umieją tyle po niemiecku, ile się od nich żąda.

Wyrok w procesie socyalistów.

Moskwa. (Ag. pet.). W procesie przeciw członkom moskiewskiego komitetu socyalnorewolucyjnego 4 oskarżonych skazano na zesłanie, 14 na twierdzę, między nimi Anglika Watsona na 18 miesięcy, a 10 uwolniono.

„Święte" fałszerstwa.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, ze skarbca patryarchatu w Moskwie, w którym znajdują się drogocenne historyczne kosztowności, wiele przedmiotów zniknęło, w miejsce których podłożono fałszywe.

Wybory we Francyi.

Paryż. Onegdajszej nocy wywołali tu anarchiści podczas zgromadzenia wyborczego na Montmartre panikę, strzelając z rewolwerów. Kandydat socyalistyczny Rouanet otrzymał kilka ran. Potem wtargnęli anarchiści do redakcyi socyalistycznego dziennika „Humanité", obili służącego, przecięli druty telefoniczne i wyrządzili jeszcze inne szkody.

Cognac. Burmistrz pewnej miejscowości w okręgu Cognac, który funkcyonował jako przewodniczący komisyi wyborczej, został przez jednego z wyborców zastrzelony z rewolweru.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Do wczoraj 4 rano był znany wynik 531 wyborów. Wybrano 49 republikanów lewicy, 138 radykałów i socyalistycznych radykałów, 11 niezawisłych socyalistów, 30 zjednoczonych socyalistów, 35 progresistów, 13 nacyonalistów, 48 kandydatów konserwatywnej i liberalnej akcyi. Odbędzie się 207 wyborów ścisłych.

W Paryżu wybory przeszły bez wypadku. Minister Millerand przychodzi do wyborów ścisłych.

Powstanie Albańczyków.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie donoszą, że główny komenderujący otrzymał instrukcyę, by skoncentrować znaczny kontyngent wojska w Malicy i Verissovicy a główną kwaterę założył w Skopjie.

Saloniki. Wojska w górnej Albanii stopniowo posunęło naprzód. We wszystkich ważniejszych punktach utworzono stacye wojskowe i postarano się o odpowiednią komunikacyę. Najlepszych oficerów wybrano na komendantów stacyj. Ruchy Albańczyków z miejsca na miejsce wstrzymano, jednakże Albańczycy korzystają z pory nocnej, aby przekraczać zakaz. Minister skarbu dla potrzeb głównej kwatery wojsk na razie otworzył kredyt 100 000 funtów.

Saloniki. Albańczycy napadli wczoraj na pocztę kursującą między Prizrentem a Verissovicami. Wywiązała się bitwa między napadającymi a żołnierzami pilnującymi poczty. Po obu stronach były straty. Wkońcu Albańczycy cofnęli się na pobliskie wzgórza. W Prizrencie panuje z tego powodu panika.

Konstantynopol. Według ostatnich wiadomości wre koło Stimlje w sandżaku Pristina na drodze z Vesissovicy do Prizrentu od soboty rana walka między 10.000 Albańczyków a 8 batalionami żołnierzy. Szczegółów dotychczas brak.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. Porta otrzymała odpowiedź mocarstw opiekujących się Kretą na ostatnie kroki w sprawie składania przysięgi kreteńskiego zgromadzenia narodowego. Jak w kołach Porty słychać, mocarstwa powtarzają, że prawa tureckie nie będą naruszone, nie dają jednakowoż co do przysięgi konkretnej obietnicy.

Pożyczka japońska.

Londyn. „Standard" donosi, że prowadzone w Paryżu rokowania w sprawie znaczniejszej japońskiej pożyczki konwersyjnej postąpiły naprzód. We Francyi ma być zebraną suma 18 milionów funtów szterlingów, prawdopodobnie Londyn da późniéj 9 do 16 milionów funtów. Cała pożyczka jest przeznaczoną na konwersyę przeważnie 5%-wych japońskich pożyczek na 4%-ową pożyczkę.

Rozruchy w Chinach.

Waszyngton. Poseł Stanów Zjednoczonych w Pekinie doniósł telegraficznie departamentowi państwowemu, że w przypuszczeniu, iż przyjdzie do dalszych poważnych zaburzeń pokoju w Hun Nan, prosi komendanta amerykańskiej floty w Amoy, by w razie koniecznym dał mu pomoc. Poseł wyraził później obawę, że niepokoje będą się rozszerzać dalej.

Na dzień 1 Maja upraszamy Szan. Towarzyszów, aby dla swoich organizacyj i komitetów miejscowych zamawiali wcześniej potrzebną ilość egzemplarzy „Naprzodu", celem uregulowania nakładu.

Administracya „Naprzodu".

*** Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 27 b m. w Związku stow. rob. w nowym lokalu przy **ul. Zwierzynieckiej 10, I. p.** Uprasza się wszystkich członków komitetu o punktualne przybycie o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne

* **Posiedzenie obszernego komitetu majowego** odbędzie się w piątek 29 b m. o godz. 7 wieczorem w nowym lokalu Związku stow. rob. przy **ul. Zwierzynieckiej 10.** Uprasza się o liczny udział

* **Członków krakowskiego Chóru drukarskiego i robotniczego,** oraz pragnących wziąć udział w uroczystości majowej śpiewaków, zaprasza się na próby Chóru, które się będą odbywały we wtorki i czwartki w lokalu stow. drukarzy „Ognisko". Rynek główny 12

* **Baczność rowerzyści!** Towarzyszów, którzy z rowerami mogą wziąć udział w pochodzie 1 Maja, upraszamy o zgłoszenie się do tow. Rosenzweiga w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p., codziennie od godz. 7—8 wieczorem, zaś w niedzielę od godz. 10—12 przed południem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIE LICYTAC...

dnia 9-go maja 1910 roku i dni następnych.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚ...

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 39.440, 40.140, 42.338, 42.339, 42.348, z r. 1907. 2.989, 5.101, 5.424, 7.459, 7.562, 10.265, 10.374, 10.724, 11.272, 11.326, 11.463, 11.712, 11.855, 12.171, 12.303, 13.388, 13.695, 14.868, 14.874, 15.114, 15.871, 15.906, 16.420, 16.521, 16.620, 16.714, 16.855, 17.064, 17.065, 17.480, 19.332, 22.140, 22.467, 22.670, 23.371, 25.295, 25.571, 26.173, 29.141, 29.684, 29.749, 29.794, 29.795, 30.726, 31.119, 32.645, 32.647, 32.648, 32.649, 32.650, 33.080, 33.303, 36.486, 36.868, 36.880, 36.881, 36.943, z r. 1908, oraz od 38.054 do Nr. 45.672 z r. 1908 i od Nr. 1 do Nr. ... z r. 1909 t. j. do dnia 30 kwietnia 1909 r. włącznie; ... ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, ... myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i ... a mianowicie: Nr. 15.911, z r. 1908; 386, 3294, 5794 ... 1909, oraz od Nr. 6.654 do Nr. 16.045 z r. 1909 t. j. ... dnia 30 października 1909 r. włącznie zastawione, ... nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22. Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 maja 1910 r. i dni nast...pnych** o godzinie 9 1/2 przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 7 maja 1910 r.** ...cznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swych zastawów.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).